

Wśród informacji o epidemii Covid-19 coraz częściej przebijają się zapowiedzi katastrofalnej suszy jaka może nawiedzić w tym roku nasz kraj. Symbolicznym tego dowodem był ogromny pożar roślinności w Biebrzańskim Parku Narodowym spowodowany przede wszystkim spadkiem poziomu wód gruntowych na bagnach. I to na wiosnę, kiedy to poziom powinien być bardzo wysoki.

Na istniejący stan składa się wiele różnych czynników. Pierwszym z nich są zachodzące zmiany klimatyczne. Osoby pokolenia czterdziestolatków i starsze, zwłaszcza te mieszkające na obszarach nizinnych mogą to potwierdzić w oparciu o własne informacje. Prosty przykład – o ile jeszcze w latach 90. ubiegłego wieku pod Warszawą standardem były śnieżne Święta Bożego Narodzenia to od dobrych kilku lat nie ma nawet odrobiny śniegu. Ostatnio nie było go praktycznie przez całą zimę i to nie tylko na Mazowszu. Efektem są poziomy rzek odpowiadające stanowi ze środka upalnego lata. Badania naukowe jednoznacznie wskazują, że zaistniałe zmiany mają charakter antropogeniczny, a to oznacza, że musimy podjąć działania, które odwrócą istniejące trendy nim będzie zbyt późno. Tyle tylko, że polskie władze niekoniecznie entuzjastycznie chcą do tego przystąpić. Przeciwdziałanie zmianom klimatu to jednak działanie bardzo długofalowe.

W odniesieniu do przeciwdziałania suszy potrzebne są działania przynoszące efekt szybciej, przede wszystkim w zakresie gospodarki wodnej. Tutaj również nie możemy się pochwalić zbyt wielkimi sukcesami. Gdy w roku 2017 następowała – wbrew stanowisku jednostek samorządu terytorialnego – centralizacja gospodarki wodnej poprzez utworzenie Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie miało to rzekomo przynieść znaczącą poprawę zarządzania. Trudno jest się jednak tego dopatrzeć. Dobitnie to pokazuje przejście strony internetowej Wód Polskich. Nie będę tutaj wskazywał nieaktualizowanych od przeszło roku informacji, o niektórych kluczowych inwestycjach, nie będę narzekał na trudności w znalezieniu planów finansowych – skoncentruję się na zagadnieniach bezpośrednio związanych z przeciwdziałaniem suszy.

Najlepszą ilustracją są losy projektu „Opracowanie planów przeciwdziałania skutkom suszy na obszarach dorzeczy” finansowanego z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko i przewidzianego do realizacji w latach 2016-2020. Przed powstaniem Wód Polskich w dotychczasowej strukturze organizacyjnej zostały zrealizowane pierwsze etapy prac, w szczególności ustalono metodykę prac. W głównym etapie – planowanym do rozpoczęcia w III kwartale 2018 r. i zakończenia w III kwartale 2020 r. w oparciu o tą metodykę miały powstać plany przeciwdziałania skutkom suszy – ich ostateczne projekty miały być przygotowane do dnia 20 września 2019 roku. Tymczasem dopiero 15 sierpnia 2019 roku rozpoczęły się konsultacje społeczne – przewidziane do 15 lutego 2020 r. Nawet bez epidemii Covid-19 opóźnienie w pracach było co najmniej półroczne.

Odrębną kwestią jest jakość powstałego dokumentu. Otóż metodyka opracowana w 2017 roku ma objętość 208 stron. Opracowany na jej podstawie dokument liczy... 60 stron i trudno oprzeć się wrażeniu, że był sporządzany tak, byle tylko formalnie dotrzymać wymogów projektowych. Prosty przykład – wydawałoby się, że Projekt planu przeciwdziałania skutkom suszy zdiagnozuje najpotrzebniejsze inwestycje, a one zostaną następnie przeniesione do planów inwestycyjnych Wód Polskich. Tymczasem zestawienie inwestycji zawarte w projekcie jest zatytułowane „Tabela zadań w zakresie budowy i przebudowy urządzeń wodnych [...] – zadania wytypowane z Programu Planowanych Inwestycji PWG WP”. Innymi słowy – z arbitralnie ustalonego programu inwestycyjnego wytypowano takie, które można przedstawić jako powiązane z przeciwdziałaniem suszy i wpisano je do dokumentu programowego... Niekoniecznie dostrzegam obiecaną poprawę jakości zarządzania.

Co więcej - w eksponowanym miejscu strony Wód Polskich znajduje się odesłanie do informacji dotyczącej małej retencji jako skutecznego sposobu walki z suszą. Z samym faktem w pełni należy się zgodzić. Wczytanie się w informację pokazuje jednak, że opisywane tam przykłady dotyczą co do zasady... programów prowadzonych i finansowanych przez jednostki samorządu terytorialnego, przede wszystkim duże miasta. Cieszy to, że administracja rządowa zamierza „na bieżąco [...] aktualizować bazę samorządów, które przystąpią w tym roku do realizacji projektów, grantów i innych działań, służących retencji i przeciwdziałaniu skutkom suszy, przeznaczonych dla osób indywidualnych, przedsiębiorstw i instytucji.”. Wygląda na to, że wyspecjalizowany podmiot centralny – powstały jako wyraz nieufności wobec samorządu terytorialnego – będzie w ostatecznym rozrachunku i tak korzystał z działań poszczególnych gmin i powiatów. Nie będzie to pierwszy przypadek w ostatnich latach, w których poprawa sytuacji w określonym obszarze zarządzania publicznego będzie spoczywała na barkach jednostek samorządu terytorialnego i będzie uzależniona od ich inicjatywy.